

ZBIGNIEW ZUBOWSKI

ur. 1950



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy, PRL, Lubelski Lipiec '80, protest w Zakładach Azotowych, postulaty

Początek protestów w Zakładach Azotowych w Puławach w 1980 roku

[W] roku [19]80 [coś] wisało w powietrzu. Ten bunt i ten sprzeciw czuło się, coś nas popychało do tego działania. Coś tkwiło w nas, w całym tym pokoleniu. Według mnie, to się chyba wydarzyło na przełomie czerwca i lipca. Na moją zmianę przyszedł kolega i zaczęliśmy rozmowę. [Z tematów] zawodowych szybko żeśmy przeszli na politykowanie, że tak powiem. Siedzieliśmy w takim oddzielnym pokoju. Dobrze nam się rozmawiało, ale w pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że to o czym mówimy, jest bardzo ważne, że wypadałoby to zanotować. [Następnego dnia] poprosiliśmy koleżankę, żeby przyszła, przysłuchiwała się [naszej rozmowie], notując i tak się stało. Później, po opracowaniu tej ulotki uznaliśmy, że trzeba [to powielić]. Początkowo pomysł był taki, że rozwieszamy to na jakichś tam słupach gdzieś przy trasie. Zdaje mi się, że to nie doszło do skutku, tylko [powiesiliśmy] na takich wydziałowych tablicach informacyjnych, tam gdzie kierownictwo jakieś komunikaty zamieszczało, na naszym wydziale. [W tych postulatach] przede wszystkim podważaliśmy rolę związków zawodowych, tych komunistycznych. Uznaliśmy, że w ogóle nie są za nami, robotnikami, pracownikami, tylko wyłącznie tą linię partii realizują. Podważaliśmy rolę tego CRZZ-tu, że tam nie wchodzi ludzie od nas. Oprócz tego [poruszyliśmy temat] niskich płac. Pamiętam, że ludzie masowo rzucali pracę w tych Zakładach Azotowych i wyjeżdżali gdzieś w Polskę za chlebem. To taki główny motor, który napędzał te protesty. Na końcu tego tekstu nie było jakiś gróźb, jakichś tam szantażów. Tylko to było coś w rodzaju ogarnięcia całości, żeby wszyscy się z tym zapoznali, żeby sobie po prostu to przyjęli – jak jest, w czym żyjemy i jak to wygląda. [Ulotki] bez przerwy były zrywane, dlatego ciągle na nowo rozwieszaliśmy. Część przeczytała, część nie przeczytała, ale zrobiło się wrzenie, bo ktoś powiedział, że przeczytał, inni się dopytywali: „No to co tam przeczytał?”. Po paru dniach znowu były wywieszane. Tak że to wszystko jakoś tak po jakimś czasie chyba dotarło do wszystkich, do kogo powinno. Na pierwszym zebraniu byli wszyscy, [to] znaczy szef zakładu, szefowie wydziałów poszczególnych, starsi majstrowie, sekretarz POP, ktoś

tam z dykcji [i oni] chyba byli bardzo przestraszeni. Sala była pełna, zebranie poszło tak na żywioł, bez jakiegoś scenariusza. [Kiedy] już się wszyscy ludzie zebrali, to oni zaczęli i pamiętam, że zaczął sekretarz POP-u, nazywał się Fiedor. On zaczął od tego, że chciał mnie osobiście zdyskredytować, chciał powiedzieć tym ludziom zgromadzonym, że ja cokolwiek nie robiłem, to nie w interesie ogółu. Tylko własne jakieś tam interesy załatwiałem, ma przykład chciałem sobie kupić nowy motocykl. W mojej obronie, taki Zdzicho Gajowiak wystąpił i tak się zebranie zaczęło, można powiedzieć. Ludzie się tak właśnie na żywioł włączali, mówili: „A to że chleb drogi, że bułki drogie.”. Takie przyziemne zupełnie sprawy. Niektórzy mówili o czymś innym, [na przykład, że] byliśmy takim popychadłem. Te stosunki międzyludzkie, a już te w szczególności między przełożonymi, a podwładnymi, to były okropne. My czuliśmy się takim normalnie byłem, tak byliśmy traktowani.

Data i miejsce nagrania	2014-07-29
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"